№. 162. w Wtorek dnia 15. Lipca 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

O sali handlowéj w Poznaniu. (Dokończenie.) — Wynikające ze stowarzyszenia, o jakiemeśmy w przeszłym numerze naszéj gazety mówili, korzyści, pobudzają i inne choć mniejsze punkta do podobnego jednoczenia się ku dopięciu tegoż celu; pomiędzy pierwszemi i drugiemi powstają komunikacye, i tworzy się w ten sposób niejako sieć wielka, którą się zapuszcza po własnym i innych krajach dla wydobywania zysków i bogactw. Handel, który dotąd pewnych tylko zajmował ludzi, zaczyna się uogólniać po całym kraju; członkowie dotąd bierni, nieznający go wcale, i radzi kiedy się mogli jako tako pozbyć produktu swego, wchodząc naraz w zakres jego, i patrząc się na życie i krzątanie się dzielne wkoło siebie, sami porwani wirem ogólnym, zainteresowawszy się owem życiem, zaczynają kalkulować, a obeznawając się z handlem coraz bardziéj, spekulują na wyższą skalę, by w jak najkorzystniejszy sposób spieniężyć swój towar, a przez to podnieść byt swój materyalny, który i do ustalenia duchowego wielce przyczynić się może. — Nie zapuszczając się w dalsze ztąd następstwa, nadmieniam tutaj, odwołując się do uwag poprzednich, że wszystkie owe korzyści wynikające z handlu, dla prowincyi naszéj ma zapewnić, a przynajmniéj przyczynić się do nich znacznie, otworzona niedawno w Poznaniu sala handlowa. Wykazawszy już chociaż częściowo, ogólnie tylko korzyści materyalne, jakich z otworzenia podobnéj sali spodziewać się można, teraz o kwalifikacyi miasta naszego do podobnego przedsięwzięcia mówić będę. Lubo żadnemu w ogóle miejscu kwalifikacyi do podobnych przedsięwzięć odmawiać nie można, to wszakże każdy przyznać musi, że więcéj stósowne ku temu punkta bardziéj zaludnione, jak małe miasteczka, punkta, gdzie skoncentrowanych więcéj kapitałów, punkta daléj położone nad rzeką mianowicie spławną. Co wszystko ponieważ bardzo przychodzi nam w pomoc w Poznaniu, co się tycze więc kwalifikacyi nie tylko nie możemy jéj odmawiać miastu naszemu, ale owszem uznać je musimy za pierwsze w naszem Księstwie, które miało do tego prawo, i które w tem wziąść koniecznie winno było inicyatywę. Nie chcąc tutaj dla braku czasu i miejsca obszerniéj zastanawiać się nad celem i składem wyż wzmienionéj sali, odsyłam tego, którego rzecz ta interesuje, do statutów jéj, ułożonych przez pierwszych jéj założycielów, dołączając tu tylko niektóre ogólne uwagi. Sala handlowa będzie z jednéj strony połączeniem kupców na ten cel, by baczne na handel mając oko i obmyślając środki, przyczyniające się do jego podniesienia, usuwali nadto przeszkody tak zewnętrzne jako i wewnętrzne, i wskazywali, jakie przedmioty najwięcéj dla producentów zapewniają korzyści; z drugiéj strony jednoczyć się w niéj będą sprzedający, co zainformowawszy się każdą razą o stanie rzeczy, nowemi zbogaceni w tym względzie wiadomościami, wracają do domu, nie ograniczając się, jak się dotąd dziać zwykło, na sprzedaż jednę i tę samę, ale robiąc coraz większe spekulacye i otwierając sobie w ten sposób nowe zródła zysku i dobrego bytu. Inaczéj działo się dotąd. Nieobeznany z ceną na sprzedaż przywiezionego produktu obywatel, będąc nadto zbyt wygodnym albo leniwym, aby się o tem dowiedział, zdaje rzecz na kogoś innego, który sprzedaż uskutecznia. Z jaką podobne sprzedaże uskuteczniane stratą dla obywatelów, każdy wie, kto tylko cokolwiek zna stosunki tutajsze. A cóż się dzieje z biednym chłopkiem? ten już całkiem oddany na łaskę tylko kupującego, który niepomny, ile biedny człowiek podejmować musiał pracy, zdziera go w sposób niegodny. Wszystkim tym dotychczasowym nadużyciom starać się ma zapobiedz sala handlowa. Któż tu nie widzi korzyści ogólnéj? Któż na pierwszy zaraz rzut oka nie pozna, że instytucya ta silnym może być bodźcem postępu, i potężną dźwignią dobra narodowego, dla tego, że bezpośrednio ogarniając wszystkich, kształci ich w sposób praktyczny, pobudza do czynności? Ale dosyć na teraz o tem. W końcu niech nam wolno tylko jeszcze będzie, napomknąć choć nawiasowo tylko, uwagi, które nam się tutaj mimowolnie nastręczają. Że sala taka, skoro wéjdzie w życie, i skoro główną w niéj będą grać rolę kupcy obywatele, mając w sobie zaród, który pod wpływem jawności i przez godne pielęgnowany ręce, może za czasem poprowadzić do instytucyi bez porównania ważniejszéj, któréj potrzebę wielu z nas obecnie już czuje, zdaje się być rzeczą jasną. Rozumiem tutaj bank. Dzisiaj oczywiście częścią brak kapitałów, ale to mniejsza, więcéj daleko mało

HOGARTOWSKIE OBRAZY.

Nie dawno temu w uczonéj rozmowie słyszałem od sąsiada mego, że Hogart rysował same karykatury, a karykatury podług niego są malowane paszkwile; napróżno było wdawać się w polemikę bo mój sąsiad jest uparty szlachcic; umilkłem za tem jakkolwiek innego jestem zdania.

Hogart podług mnie, a zdanie to nie jest nowe nawet, wystawiał obrazy z życia wzięte; nie jego wina jeżeli Towarzystwa i szczególne osoby, które wkoło siebie zdybywał były śmieszne, a malując pędzlem śmieszności, te narosie moralne, nie mógł je inaczéj oddawać, tylko rzucając na papier tu i owdzie naroście zbytkowe nosów, bród i garbów, które bym się tak wyraził były tylko szyldami!.. Każdy człowiek ma, jak się niemcy wyrażają, szatańską jedną nogę, która gdzieś koniecznie wystawać musi; Hogart szatańskie te nogi widzialnemi rysami malował — i to mają być karykatury?. Sąż więc karykaturami, powieści, w których pisarze nowocześni anatomicznym piórem moralne opisują wrzody? i czyliż Hogart gdy wydał naprzód usta dumnego, nos skąpca ów wytrych przedłużył, twarz pijaka całą kopalnią rubinów i safirów obsypał, oczy głupca na wierzch wysadził, czyliż wówczas malował karykatury?. Czasy Hogarta bogate były w śmieszności, bo życie mniéj było wyrozumowane, więcéj zewnętrzne, a zatym rozmaitsze; i naród z którego łona czerpał Hogart natchnienia swoje, splinowem usposobieniem, więcéj mu poddawał rysów płaskorzezbowych. Dziś trudniéj już o karykatury; nie ma zkąd ich czerpać i nie ma dla kogo malować, bo i śmiesznych i śmiejących się ubyło; dziś Hogart gdyby z Moskwy do Lizbony całą olbrzymią przestrzeń ucywilizowanego świata przeleciał wiatronogą kibitką, orlopiorym wozem parowym, nie zdybałby może jednego obrazka dla siebie; a w krótce przeszłe Hogarty, lecąc balonem po nad starym światem, chyba pomiędzy ptakami, lub herszlowskim szperając teleskopem, między gwiazd mieszkańcami szukać będą przedmiotów do rozśmieszających obrazów!. Są i dziś zapewne karykatury; ale w życiu dzisiejszym więcéj wewnętrznem trudno je wynaleść, a jeszcze trudniéj ołówkiem albo pędzlem oddać, bo rysy ogólne zlały się pomału w rodzaj podobieństwa familijnego, a rysy szczególne roztrzaskały się na tak rozmaite odcienia, iż je ledwie piórem opisać można. A to pióro dzisiejsze, pióro anatomiczne jak się zacznie w głąb w kopywać, nie jeden obraz, który miał być na pozór komicznym, stanie się w głębi tragicznym!.

Dla czego tak jest, trzeba się pytać życia dzisiejszego!. Z myśli w myśli przechodząc przypomniałem sobie z życia mego obrazek, który może posłużyć na poparcie tego co wyżéj powiedziałem, a który nazwą hogartowskim. Czyli i jaki stąd może wyniknąć pożytek? by szczerze wyznać, nie umiem powiedzieć; ale może zabawię, może przez jedną chwilę oderwę od nudniejszych zatrudnień!: a i to czyż nie jest pożytkiem.

Dwa Zegarki.

Najprzód rysunek powierzchowny... Izba niska i obszerna stanowi oczywiście część dworku szlacheckiego, bo podłoga z niebardzo równych desek ułożona, a powała sterczy poprzecznemi balkami, skąpo i ongi pobielonemi; piec kaflowy z pręgami gliną zalepionemi, mnogich swędów świadkami, i komin sadzy przybytek, zapełniają całą jednę ścianę; za to trzy inne płutnianem pobielonem obiciem strojne; czas i szczury podziurawili je wprawdzie, zawsze jednakże dosyć świeżo się wydają, a nie mało strojności dodają im obrazki nie nader symetrycznie rozwieszone. Na jednéj ścianie cztery pory roku, różne swojemi kolorowanemi godłami, choć je muchy dosyć jednostojnie popstrzyły; na

jeszcze u nas upowszechniony duch handlowy i przedsiębierczy, i inne znane okoliczności, powstaniu jego stoją na przeszkodzie. Z wzrostem handlu, co dzisiaj daleką jest nadzieją, silnem stanie się żądaniem, które niezaspokojone tak długo będzie się odzywało, aż mu się stanie zadość.

Berlin 8. Lipca. — Dawno zastanawiano się jakimby sposobem miasto Berlin oczyścić i uchronić przed wyziewami szkodliwemi, które tam mnożą choroby. Nakoniec podano projekt, który ani dla miasta, ani dla rządu nie będzie uciążliwym. Kilka mil od Berlina znajduje się rzeka, któréj łoże daleko wyżéj jest położone aniżeli samo miasto. Za pomocą więc rur komunikacyjnych można będzie dostarczać wody na najwyższe piętra domów, a ztamtąd rynsztoki ulic nawałem wody oczyszczać. Nie tylko pożytek przytém mają na oku, ale jeszcze chcą upiększyć ulice mnóstwem fontan i innych zakładów wodnych. Dzieło to mają wykonać na akcye, a procenta za dostarczaną wodę do kamienic, dostateczném będą wynagrodzeniem przedsiębiorców. Na rok mają płacić właściciele w przecięciu 15 tal., co zapewne mniéj czyni, aniżeli koszta dostawy wody, które podejmowane ze strony mieszkańców domów.

Berlin 12. Lipca. — Dnia przedwczorajszego odbyło się uroczyste odebranie przysięgi od Ks. biskupa Wrocławskiego, P. Diepenbrock, na sali zamkowéj. J. Król. Mość raczyła sama w obecności Członków rady stanu i Dyrektora wydziału spraw katolickich, przysięgę homagialną od biskupa odebrać!

Berlin 13. Lipca. — Najjaśniejszy Pan raczył przychylić się do życzeń pana ministra hrab. Arnima i uwolnić go od obowiązków. Minister spraw wewnętrznych, zostawia go przecież dla wielkiego zaufania, które w nim pokłada, nadal jeszcze członkiem Rady stanu. Ministerstwo spraw wewnętrznych, nim ostatecznie zostanie obsadzone, tymczasowo poruczone jest ministrowi stanu i gabinetu panu Bodelschwingh.

Królewiec 6. Lipca. — O 7. godzinie zrana rozpoczęło się nabożeństwo tutejszéj gminy niemiecko-katolickiéj. Ronge mając z każdéj strony jednego kaznodzieję, przystąpił do ołtarza. Grabowski przedstawił zgromadzeniu zebranemu ze wszystkich stanów Rongego, jako człowieka, który energiczne wystąpienie, dzieło nowéj reformacyi rozpoczął. Modlitwem liturgii odpowiadano śpiewem i towarzyszeniem muzyki. Potém wstąpił Ronge na kazalnicę, z tekstu: »Po ich owocach poznacie je« rozwijał powody, dla których rozpoczęły się ruchy religijne, Przed rozdawaniem komunii przemówił Dowicat w kilku słowach o prawdziwém znaczeniu komunii, a na zakończenie dziękował Ronge imieniem gminy mieszkańcom miasta za udział tak w słowie jak czynie, i za przychylność téj sprawie. Po nabożeństwie ochrzcił Ronge dziecię jedno.

W gazecie królewieckiéj czytamy także oświadczenie naczelnego prezesa prowincyi pruskiéj, że N. Pan przejeżdżając w przeszłym miesiącu przez tę prowincyą, przekonał się, że tak władze jakoteż stowarzyszenia wykonały i wypełniły dane im na wielki zarys polecenia, aby przynieść ulgę mieszkańcom, którzy niezmierne straty ponieśli przez wylewy i niepogody w czasie żniw, i dla tego rozkazał wszystkim, tak władzom jako i stowarzyszeniom i pojedyńczym osobom za udział rzetelny w udzielaniu pomocy cierpiącym, swe monarsze oświadczyć zadowolenie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Z powodu niedogodności handlu płodami krajowymi w Rydze, a mianowicie złéj odstawy lnu z rąk producentów, została wyznaczoną komissya pod przewodnictwem cywilnego gubernatora do wynalezienia środków zwiększenia kredytu tego miejsca za granicą.

Między Odessą a Marsylią miał dom handlowy du Boulle z Rouen zaprowadzić komunikacyą zapomocą żeglugi parowéj, w roku 1844. miały statki parowe przynajmniéj raz odwiedzić Odessę, a w 1845. trzy razy. Rada stanu dawszy swą opinią, która na dniu 13. Czerwca 1843. potwierdzoną została przez cesarza, udzieliła domowi handlowemu du Boulle przywilejów, jakie posiada towarzystwo żeglugi czarnomorskiéj parowéj. Tymczasem w r. 1844. z powodu wyłożonych powodów przez pełnomocnika domu du Boulle żegluga przyjść nie mogła do skutku, dla tego na przełożenie ministra przychodów cesarz przedłużył termin żeglugi aż do końca roku 1845.

Francya.

Pan Duvergier de Hauranne umieścił w piśmie Revue des deux Mondes dobrze napisany i umiarkowany artykuł o teraźniejszych stosunkach Francyi do Anglii i o przywróceniu związku między obiema. »Od lat pięciu,« mówi toż pismo, »podlegają stosunki Francyi i Anglii zawadzie dwóch przeciwnych agitacyi, to jest narodowéj i ministeryalnéj. Na jednéj stronie pojawiają się przykre wspomnienia, żywa nieprzyjaźń, staranie się o zadośćuczynienie albo wynagrodzenie; na drugiéj stronie zaś ta jedna myśl, by przez koncessye od Anglii uzyskać zapewnienie tych nieszczęść, jakicheśmy od tego kraju doznali. Na jednéj stronie przeto okazuje się niespokojna i zawistna dotkliwość, a na drugiéj niewzruszone zaufanie i zupełne poświęcenie się. Nie dziw, że dwie tak przeciwne skłonności nie tylko między Francyą i jéj rządem, ale między oboma krajami, które pojednać chcemy, wywołały codzienną, trwałą nieprzyjaźń, która nieraz omal, że w czyn nie przeszła. Gabinety oświadczyły sobie nawzajem komplimenta z trybuny, władcy odwiedzali się, zbliżali do siebie, okazywali sobie wszelkie, jakie tylko być mogą, oznaki wzajemnéj przyjaźni; ale oba narody poglądały na siebie przez ten czas z niedowierzaniem i postępowały sobie jeden z drugim jako nieprzyjaciele. Pan Duvergier de Hauranne okazawszy w dalszym toku tego artykułu, że ten stosunek colkowiek się poprawił, roztrząsa dalsze stosunki obu krajów na przyszłość. »Są dwa ostateczne zdania,« mówi on, »z których każde znalazło i znajduje gorliwych obrońców. Podług pierwszego jest Anglia naturalnym, ciągłym nieprzyjacielem Francyi, podług drugiego jest Anglia dla Francyi, jak to się okazało w roku 1830., jedynym, jaki tylko być może, sprzymierzeńcem, bez któregoby Francya swéj godności w świecie utrzymać nie mogła. Prawda spoczywa we środku. W izbie parów jest dyplomatyk, książę Broglie, którego sympatye ku Angli dobrze są znane, i który ministeryum wspiera. Ten człowiek podczas dyskusyi nad adresem, mówił, że Francya zajmuje się swemi interessami w całéj Europie jedynie na swój własny rachunek, że żyje w pokoju z całem światem, ale podług jego zdania nie może się ona bez sprzymierzeńca ostać. Opozycya w obu izbach nie mówi nic innego; nie czyni ona ministeryum wyrzutu o przymierze, lecz gani je tylko dla tego, że w swych stosunkach do Anglii ani niepodległości ani powściągliwości nie okazało. Dla tego potrzeba, dla znalezienia prawdy, uwolnić się od wszelkiéj wyłącznéj idei, i wejrzeć w wypadki; wtedy przyjdziemy do tego wniosku, że w teraźniejszym stanie świata i dopókąd nie zajdzie jakie wstrząśnienie, z wielką pracą przyjdzie Anglii i Francyi żyć w porozumieniu, a jeszcze trudniéj będzie w siebie w mówić, że w porozumieniu zostają. Powód ten jest bardzo prosty. W czasach pokoju, a zwłaszcza w teraźniejszych, w których dobry byt

---

drugiéj dzieje syna marnotrawnego, od hucznych bankietów zacząwszy, aż do skromnego świniek pasenia; a na trzeciéj dziwnie interessujący żywot Genowefy brabanckiéj, w pałacu i na puszczy z dzieckiem i z łanią. Krzesła w koło ścian dębowe podobno, lecz i politurę i barwę obiciów ząb czasu zdrapał, a porządek który wszystko naprawia nowemi obrał łatami; na środku stół dębowy umozajkowany dziurami wypalonemi i wydrapanemi; brudem, kredką i piórem nawet, zdaje się świadczyć, że pokój ten łącząc kilka przeznaczeń, jest jadalnym, bawialnym i ekonomicznym razem pokojem. Bym nie zapomniał, w przeciw ległem kominowi kącie stoi długa drewniana rura z głową zegara, i głosem ku kułki, a między nią a kwiecistą wiosną wiszą trzy nahajki różnéj długości, grubości i tęgości, dobrze zużywane, ale zawsze pełne życia jeszcze. Trzy tylko osoby stanowią grupę obrazu, bo wprawdzie przez drzwi wpół otwarte widać w sieni kilku chłopków z nieśmiałą miną drapiących się w głowy, ale w saméj izbie widzimy tylko w samym środku stoła stojącą postać męzczyzny, którego mętrykę z twarzy trudno poznać, bo jeżeli czas licznemi poorał ją zmarszczkami, natomiast zdrowie, wiatry, upały i niepogody znamię czerstwości na niéj wyryły: czoło niskie i ciasne grubą kasztanowatą najeżoną i brudną włosów szczotką nadsztukowane, nie rachując w to słomy i pierza resztek z rozlicznych noclegów; oczy bure, wielkie, na wierzchu osadzone, były obie jednakowe zapewne, póki jednego niezgrabna ręka jakaś sincem i gulą czerwoną nie naznaczyła; nos musiał być zadarty, lecz tabaka go wszerz rozepchała, a gorzałeczka ustroiła go w barwę sincowi odpowiednią; usta szerokie, grube wargi, rodzajem szyderczego uśmiechu ku uszóm rozciągnięte i nieco skrzywione: wszystko to raz z brodą dwa razy dłuższą od twarzy, na pół włosem zarosłą, i centkami czerwonemi, na twarzy hojnie rozrzuconemi, tworzyło ogólną charakterystykę téj twarzy. Szyja krótka, ale za to garb z tyłu sowicie wzniesiony, i powiększony jeszcze tłomoczkiem dosyć podartym, z którego boku źle zesznurowanego wystawały sukien i bielizny ułamki; a na wierzchu położone buty dziurawe, zdawały się łączyć głowę z garbem. Surdut, kamizelka i spodnie tworzyły całość harmonijną brudem łatami i wynoszeniem, ale oczywiście się którą pochodzeniem swoim z tandety, która surdut, z niegdyś axamitnym kołnierzem, zdjęła z wysokiego sucholnika, kamizelkę z otyłego pasibrzucha, a spodnie z małego gimnazialisty, by naszego ubrać garbusa... Otóż i on cały, prócz krawaty niegdyś włosiennéj, i czapki któréj pochodzenia i kształtu nie odgadnąć, tak ją używanie rozepchało, a stoły licznych szynkowni i deszczu nawały z prochem dróg zmieszane pobrukały; ten człowiek wydaje się ubogi, a przecież jest zbytek widzialny na nim, zbytek drugiéj pary butów na krótkich nogach, zbytek dwóch pierścieni na palcach, srebrnego i tombakowego, zbytek chustki kratkowanéj, którą w chwili na obrazie schwytanéj, pot zciera z czoła.

Druga na obrazie osoba oparta na dębowym stole, jest to chudy wysoki ospowaty jegomość z zapadłemi póliczkami, nosem spiczastym, sympatycznie ku równie spiczastéj brodzie schylonym; pod tym kabłąkiem, usta wgłąb ściśnięte, bezzębną zamykają gębę; nieco wgóre rozciągnięte, złośliwym uśmiechem rozpromieniają żółte, pargaminowe policzki, nad któremi błyszczą małe, piwne zyzowate oczy, pełne ciekawéj niespokojności, a wznosi się czoło ściśnięte w skroni, zapisane całe najkapryśniejszemi zmarszczkami jakie tylko wymyślić można. Włosy niegdyś ciemne, czas przerzedził i posrebrzył, a grzebień i ręka ku czołu zaczesała i zagładziła; ubiór cały kusy stary, z ojczystego dreliszku, i widocznie przez staro-zakonnego krawczyka sporządzony, odznaczał się nie tyle porządkiem, ile szanowaną oczywiście starożytnością. Bez

jest prawie jedyném usiłowaniem życia, które wszystko inne w głąb usuwają, mają interes materyalny. Są to kwestye przemysłowe i handlowe. względem tychże zachodzi między Anglią a Francyą, nie powiem niezgoda, ale jawne przeciwdziałanie. Dwa mocarstwa kontynentalne mogą istnieć jedno obok drugiego bez starcia się, choćby jedno naprzeciw drugiemu nieprzyjaźnią tchnęło. Atoli morze należy do wszystkich, i codziennie spotykają się na niém bandery i narody. W takich okolicznościach oziębłość, powściągliwość i niedowierzanie nie mogą się długo ostać w pokoju, podczas, gdy serdeczność, poświęcenie się i szczery związek są prawie również niepodobieństwem. Ja powtarzam przeto, że, jeśliby w Europie i w świecie miał trwać ciągle status quo, tedy Francya i Anglia nie wielką mają nadzieję do utrwalenia swego związku. Alež Europa i świat nie są i nie mogą przyjść do ostatecznego stanu, owoż status quo dozna koniecznie jakiejś zmiany. Gdzie, kiedy i w jaki sposób to nastąpi, jest problemem, który od dawna już gabinety zatrudnia.«

Democratie pacifique donosi, iż w tych dniach na jedném zgromadzeniu postanowili rzemieślnicy zmienić swój zamiar dawniejszy i chcą dostarczyć majstrom z grona swego robotników, jeżeli im płacę podwyższą, nie czekając na ostateczne rozstrzygnięcie sprawy. Około 1000 osób rozpocznie swe prace, a natomiast każdy z nich ma dziennie płacić 1 fr. 50 c. do spólnéj kassy robotników, aby utrzymać swych braci i bronić praw wspólnych. Oprócz tego, jak powiadają, mają się daléj układać majstrowie ze swemi święcącemi czeladnikami i jest nadzieja że cały spór wkrótce się ukończy.

W Marsylii źle przyjęto rozporządzenie królewskie, łagodzące ostrość przepisów kwarantany, tymczasem dowiadujemy się z Maltańskiego Portofoglio z d. 19. Czerwca, że wydział zdrowia na Malcie jeszcze dalej od rządu francuzkiego poszedł. Kwarantanę zniesiono zupełnie na towary przychodzące z Grecyi i Marokko, okręty i towary z Tunis tylko 5 dni zostawać będą pod dozorem, podobnie jak we Francyi. Ale już słychać, że i te środki ostrożności ustaną jako niepotrzebne i zbyteczne, a towary i okręty z Tunis, podobnie jak z Grecyi i Maroko uwolnione zostaną zupełnie z pod kwarantany.

Paryż, dnia 4. Lipca. — Przedwczora zgromadzali się wszyscy ministrowie w Tuileriach, aby się naradzić względem duchownych interessów. Postanowiono rozpocząć kroki przeciw Jezuitom, lecz nie zgadzano się w jaki to nastąpić ma sposób. Ami de la Religion sądzi, że korrespondent Universu błędne dał sprawozdanie. Kongregacya do nadzwyczajnych spraw duchownych nie wydaje postanowień, a tém mniéj w sprawach przechodzących jéj zakres. Jéj narady są tajemne i nie masz przykładu, aby coś na jaw wyszło, co się na zgromadzeniu tém toczyło. Równocześnie powiada Commerce: »wiele pism donosi, że missya pana Rossi zupełnie się nie udała, my zaś uważamy, że im źle doniesiono. Mamy powody do sądzenia, iż układy pomyślniejszy wzięły kierunek.

Paryż 5. Lipca. — Polityka przy ciągłem gorącu, na które i my tutaj uskarżać się musimy, zaczyna sobie drzymać. Za kilka dni wszyssy znamienitsi politycy nasi oddalą się z Paryża. Marszałek Soult zatrudnia się jeszcze przed swym wyjazdem odmianą kaszkietów żołnierskich, z któréj w izbach uczyniono kwestyą polityczną. — Książę Rianzares, małżonek królowéj Hiszpańskiéj Krystyny przybył tutaj w towarzystwie pana Donoso Cortes, podobno z depeszami familijnemi tyczącemi się owéj nieskończonéj kwestyi co do zamęścia. Przybędzie w tych dniach i pan Rosi z Rzymu; — pewną jest rzeczą, że przywozi z sobą rozkaz wydalający Jezuitów z Francyi. Tayet, biskup Orleański, odjeżdża do Rzymu celem dalszych w téj sprawie układów. Stolarczyki znów spokojnie pracują.

Paryż, d. 6. Lipca. — Król i królewska rodzina opuścili wczora Neuilly i przenieśli się do zamku Trianon.

Półurzędowy Messager donosi: Rząd odebrał wiadomości z Rzymu. Układy którémi p. Rossi kierował, doszły do zamierzonego celu. Kongregacya Jezuitów przestaje istnieć we Francyi i dobrowolnie się rozejdzie; jéj domy zostaną zamknięte, a nowicyaty rozwiązane.« Klerykalny Univers na to powiada: »Skoro Rzym nakazuje, poddadzą się Jezuici; kościół francuzki atoli nie przestanie walczyć bez nich, jak walczył dotąd za nich. Oddalenie się Jezuitów żadnych z praw nie uronia kościoła, zwiększa tylko jego obowiązki.« Organa opozycyjne pytają, co dał rząd rzymskiemu dworowi, za opuszczenie towarzystwa Jezusowego. Oczekują tu p. Rossi z niecierpliwością.

Paryż, d. 7. Lipca. — Co do pomyślnego skutku poselstwa p. Rossi Journal des Débats tak się wyraża: Czy Jezuici we Francyi ulegną prawu wygnania przez akt posłuszeństwa względem Rzymu, czy poprostu uczynią tylko zadość prawom krajowym, mało na tém zależy. Chodzi jedynie o to, żeby ulegli; a nie wchodząc w pobudki, jakie ich do tego skłonią, zadowolnieni będziem z tego, że prawa krajowe zostaną wykonane.

Tymczasem Kuryer francuzki mówi: skoro ministeryum obecne, otrzymuje gdziekolwiek pomyślny skutek w zabiegach swoich dyplomatycznych, pytamy się natychmiast, gdzie uroniło część swego honoru. Albowiem taką monetą opłaca wszystko co mu gdziekolwiek ustąpią. Nim pochwalimy zwycięztwo dyplomacyi naszéj, wiedzmy naprzód czy pod laurami pana Rossi nie ukrywa się hańba dla rządu. Dopiero wtenczas wpuścimy tego zwycięzcę do Kapitolu, z powodu Watykanu i Jezuitów, skoro się przekonamy, że nieokupił tryumfu swego, wolnością nauczania w kollegium francuzkiém!

Anglia.

Londyn, d. 4. Lipca. — Król Belgijski dawał wczoraj dyplomatyczne posłuchanie w Buckingham-pałacu.

Rozprawy parlamentu w dwóch ostatnich dniach nie zawierają nic ważnego. Przedwczora zatrudniała się izba niższa w komitetach nad rozmaitemi małemi bilami, nad bilem tyczącym się ogrodów polnych i domu obłąkanych, a wczoraj stanowił bil ubogich szkockich, główny przedmiot obrad komitetowych.

W izbie wyższéj wniósł lord Aberdeen bil, który został wywołany przez wypowiedzenie układu względem przetrząsania okrętów przez Brazylią. Bil ten według tekstu w tym zamiarze zostaje wprowadzony, aby układ z Brazylią zawarty na uśmierzenie handlu niewolnikami utrzymać i w życie wprowadzić i dla tego dozwala Anglikom samowolnie przetrząsać okręty brazylijskie podejrzane o handel niewolnikami. Pierwsze odczytanie bilu przyjęto, drugie na poniedziałek odłożono. Lorda Denmana bil względem poprawy prawa kryminalnego drugi raz czytano, poczém izba odroczyła się.

Niespokojny stan irlandskiego hrabstwa Cavan, a mianowicie zabicie pana Booth należącego do towarzystwa oranżystowskiego spowodowało szlachtę i władze duchownych téj okolicy do zgromadzenia się licznego w mieście Cavan, gdzie naradzą się nad środkiem odkrycia zabójcy pana Booth i przywrócenia spokojności w hrabstwie. Zgromadzenie pod przewodnictwem Nadszerifa i mieszkańców tak katolickich jako też protestanckich, stawiało piękny obraz zgody i położyło sobie za cel skojarzyć zgodę między stronnictwami religijnemi. Około 5000 osób towarzyszyło zgromadzeniu. Tymczasem w hrabstwie Cork w smutny sposób przerwaną została spokoj-

---

czapki, bo domowy; bez halsztuka, bo widać przez okno otwarte zielone sadu konary; drugą rękę miał na pół wyciągniętą ku garbusowi, a długiemi palcami jakby szponami zdawał się mocno cisnąć przedmiot jaki, z którego wisiał tylko ułamek sznurka czarnego.

Trzecia osoba na obrazie stoi o parę kroków od stołu, jak by tylko co przyszła z środka pokojów, na pół obrocona ku chudemu jegomości, a na pół ku garbusowi, trzyma rękę wyciągniętą, a wniéj złoty zegarek cybulowego kształtu z różnobarwnym łańcuszkiem paciórkowym. Jest to niski, pękaty, niemłody już, i nawet łysawy blondyn, chociaż się do tych własności przyznawać nie zdaje; bo i głową zadartą w górę i obcasem wysokim sztukuje się jak może; faworytami gęstemi od uszów do ust ciągnącemi się, i wąsem miotłowym rzęsistym, a hiszpanką wymuskaną nagradza brak włosów, pilnie na czoło wypukłe naciągniętych, i zmarszczki twarzy, jakkolwiek się ta pełnością i rumieńcem kłuci jak może z nielitościwym wiekiem, ubiorem obcisłym brzuch wyrastający ściąga o ile sił starczy, a świeżością barw na całym tym kroju chce widocznie letnich kwiatów przypominać porę: Bo proszę patrzeć tylko: na kamizelce białéj, pikowéj, nakrapianéj niebieskiemi i pomarańczowemi gwiazdkami, która dziwnie dobrze odbija od różowych spodni, i walterskotowego surducika, jest najprzód na cal szeroka wstęga, jakby orderowa, jasno-błękitna, która niknie w lewéj kieszonce od kamizelki a wystającém piórkiem od zębów; jest czerwona, morowa wstążeczka, która ku prawéj dąży kieszonce z zegarkiem zapewne, a zieloną przedłużona wstęgą, kończy się bogactwem krwawnikowych pieczątek; na paliowéj wisi u szyi lornetka ku ozdobie raczéj niżeli ku potrzebie zawieszona; czarna znowu z jakąś pamiątką czy świętością z po za kamizelki wygląda a blado-różowa wstążeczka wstydliwie się chowa pomiędzy guziczki świecące z niewidomym przedmiotem. Oczy jasno-niebieskie chociaż pozbawione wyrazu, i jak dwie olbrzymie cybule na wierzchu osadzone, zdają się także spojrzeniami pewnemi, zuchwale na wsze boki rzucanemi świadczyć o żywotnym ogniu, którego pełno jeszcze w téj okrągłéj kulowatéj figurze; tą razą zdaje się z nich strzelać inny jakiś wyraz, który gdzieś z głębi dobyty mniéj zwyczajnym promieniem uszlachetnia twarz całą.

Nie wiem czy piórem zdołałem oddać ten wyraz śmieszności rozlany na téj grupie, tak jakby się on wydał, gdybym mógł obraz ten odmalować pęzlem, tak nareszcie jak się wydał oczóm moim, bo obraz ten jest istotny: osoby odrysowane żyły, i odbyły razem scenę, któréj z drugiego pokoju byłem świadkiem, a którą odrysowawszy ogółowo, szczegółowo opisać zamyślam.

Garbaty Janek była to sierota losu, stworzenie koczownicze, które odbyło wędrowek życia bez popasów wygodnych i noclegów orzeźwiających. Życie jego całe tak rozmaite stanami których próbował, miejscami które niezmordowaną przebiegł nogą, a tak jednostajne nędzę nieodstępną towarzyszkę swoją, nic mu nie dała po czterdzieściu leciech, prócz tych łachmanów w których go widzimy, prócz tego filozoficznego uśmiechu z którym się nauczył patrzeć na świat i jego zdarzenia, i tych kilku plam na nosie i twarzy, któremi go obdarzyła jedyna pocieszycielka jego żywota: gorzałka; ta stała mu się wszechwładną czarodziejką wywołującą co dzień świat inny, świat pełny uroku!.

(Dokończenie nastąpi.)

nosć we wsi jednéj pod czas jarmarku. Drobni dzierżawcy pokłócili się, policya aresztowała jednego z nich, którego pozostali uwolnić zamierzyli, a ruszywszy naprzeciw mieszkaniu, gdzie policya umknęła, ta dała ognia, ubiła sześć osób wcale niewinnych i poraniła mnóstwo innych. Standard przypisuje winę policyi, że przekroczyła przepisy prawne w tym przypadku.

Niemcy.

Lipsk, d. 5. Lipca. — Dziś, w rocznicę wejścia sprzymierzonych do Paryża, nastąpiło poświęcenie pomnika wystawionego na pamiątkę bitwy pod Lipskiem przez kupca Karóla Lampe, właściciela Milchinsel, właśnie w tém miejscu, gdzie sprzymierzeni po trzydniowéj bitwie naprzód do naszego miasta weszli, na którém tysiące umierających i rannych leżało, t. j. przy końcu ulic Reudnitz i Mittelstrasse i na początku Marienstrasse. Z dwudziestu miejsc przyległych, z Abtnaundorf, Connewitz, Cröbern, Delitz, Cutritsch, Güldengossa, Libertwolkwitz, Lindenau, Meusdorf, Möckern, Markkleeberg, Probsthayda, Paunsdorf, Reudnitz, Schönfeld, Stötteritz, Störmthal, Volkmarsdorf, Wachau i Zweinaundorf i ze wszystkich okręgów miasta Lipska, gdzie bitwa toczyła się, właściciel tego parku pozbierał kule i je na tém miejscu z blaszką opisującą, gdzie która znalezioną została, w puszki żelazne pokładł. Pan Lampe zaprosił swoich krewnych i przyjaciół i przy téj sposobności im opowiadał o znaczentu téj uroczystości.

(Królestwo Wirtembergskie.) Stutgart 6. Lipca. — Widoczna Opatrzności ręka obroniła życie Naj. Pana i Następcy tronu. Wczora zrana odbywał Król w towarzystwie Następcy tronu przegląd 2. brygady piechoty w Ludwigsburg; po oddaleniu się brygady pozostała na miejscu komissya do doświadczeń rakiet puszczanych z broni, pod przewodnictwem jenerała Bartruff. Trzech podoficerów z nowo utworzonych strzelców strzelali rakietami ze swoich sztucerów do tarczy, sam król i następca tronu strzelili także i okazali swe zadowolenie z czynionych doświadczeń. Po ukończeniu doświadczeń, rozpoczął kapitan artyleryi Lindauer, po otrzymaném zezwoleniu, swe doświadczenia z 6 i dwunastofuntowemi kulami palnemi, które mają zastąpić rozpalone kule. Doświadczenie ze sześciofuntową kulą dobrze się powiodło, poczém zakopano także w ziemę dwunastofuntową kulę i zapalono. Król i następca tronu stał ze swemi generałami i adjutantami w bliskości kuli tak jak przy pierwszéj sześciofuntowéj, która teraz zamiast rzucać ogień, pękła. Można wystawić sobie strach i boleść przytomnych! Na szczęście króla, ziemia tylko na jego stronę wyrzucona została, a kawały kuli wysadziła siła w stronę, gdzie kapitan Lindauer stał z podoficerami. Zasłużony ten oficer ugodzony został pięcioma kawałami téj kuli i tyleż ran lubo nie śmiertelnych otrzymał, podoficer ciężko ranny został w oko. Po powrocie do Stuttgartu natychmiast król posłał swego lekarza dla dania pomocy ranionym.

Dania.

W dniu 30. Czerwca odbyła się uroczystość wiejska niedaleko Kongsdahls Skov, na którą przeszło 10,000 osób ze wszystkich stanów się zgromadziło. Radzca kamery Drewsen miał mowę względem polepszenia losu nauczycieli. Potém nastąpiły mowy względem zabezpieczenia losu i położenia chłopów, zniesienia pańszczyzn i utrzymania duńskiéj mowy w Schleswig. Przy obiedzie spełniono toasty na cześć wolności słowa i druku i innych przedmiotów. Postanowiono i w przyszłym roku zgromadzić się na tém samém miejscu i o téj samej porze.

Holandya.

Haag, d. 5. Lipca. — Przedwczora ukończono nowe wybory do drugiéj izby stanów jeneralnych.

Henryk Vieuxtemps przybył wczoraj tu z Londynu i odegrał trzy koncerta swoje na skrzypcach u dworu, z wielkiém zadowoleniem królewskiém. Król życzył sobie usłyszeć go w koncercie nowym, któren Jemu ofiarował. W Londynie nie mniéj artysta ten był zaszczycony pochwałami. Nawet podziwiane siostry Milanolli musiały mu pierwszeństwa ustąpić.

Belgia.

Bruxela d. 4. Lipca. — Król wróci za 8 dni z Anglii. Król podpisał listę w Londynie nowych promocyi w armii. Lubo z jednéj strony pragną, aby wnet utworzono gabinet, zdaje się jednak że przed zgromadzeniem izb, do tego nieprzyjdzie.

W Namur utworzyło się towarzystwo liberalne, na wzór Bruxeli, Lüttich, Antwerpii i Gentu w zamiarze popierania wyborów.

Szwajcarya.

Kanton Bern. — Anglicy przybywają tylko w szczupłéj liczbie do Thun, zapewne obawiając się zamieszek politycznych; mówią powszechnie, że znaczna liczba udaje się do Tyrolu. I w górnym kraju pustki, gościnni i najmujący domy bardzo narzekają.

Kanton Aargau. — Mimo intryg i miejscowych interesów, postanowiła wielka rada na korzyść kantonu i całéj Szwajcaryi dać pozwolenie towarzystwu utworzonemu w Zürich do budowania kolei. Oby przyzwolenie to uspokoiły umysły w Aargau!

Włochy.

Wiadomości z Sycylii, Neapolu, Lubeki, Piemontu i Lombardyi zgadzają się na to, że żniwo jedwabiu wcale się nie uda. Deszcze i zimna w Maju przeszkodziły rozwinięciu się drzew morwowych, ztąd szczupłe pożywienie dla jedwabników, a gorąca czerwcowe zniszczyły zapupiające się robaczki. Przytém zapasy jedwabiu przeszłoroczne wyczerpane.

Turcya.

Z nad granicy tureckiéj pod d. 26. Czerwca donoszą: że rozruch w dystrykcie Jakowskim w Albanii, bez dalszego krwi rozlewu już się uśmierzył. Kommendant turecki z Jakowy do Prisrend wygnany, powrócił do miasta na czele 4000 żołnierzy; a gdy go Jakowianie w tak groźnéj postawie ujrzeli, prosili o przebaczenie i zdali się na jego łaskę. — Missya jezuicka jak zaręczają ze Skutari przeniosła się ma do Trebinie.

Beirut, dnia 13. Czerwca. — Wypadki najnowsze między góralami szybkim po sobie następowały krokiem. Oburzająca stronniczość Turków ostatecznie całe korzyści boju przeważyła na stronę Druzów. Więcéj jak 150 wsi całkiem w perzynę obrucono. Ani klasztory, ani kościoły nieostały się przed łupieżą i pożogą nieprzyjacielską. Ksiądz katolicki Carlo z Abei zamordowany a trup jego jeszcze przez Druzów spalony.

Chrześcianie w liczbie 6 do 7000 ilekrotnie opierali się burzeniu włości i miast po dystryktach nade drogą do Damaszku położonych, tylekrotnie zgruchnąwszy się Druzowie, pokonywali garsztkę Chrześcian dla tego szczególniéj, że ci się obawiali strzelać tam, gdziekolwiek między nieprzyjacioły widać było żołnierza sułtańskiego. — Na rozkaz baszy od kilku dni przecież kroki nieprzyjacielskie ustały, bo od Druzów jako od Chrześcian wysadzeni naczelnicy mieli społem obmyślić środki, ku powróceniu pożądanego pokoju. — Tymczasem narady te na niczem spełzły a wojska nieprzyjacielskie znowu groźnie stoją naprzeciw sobie i lada chwilę na nowo wojna zapalić się może.

Grecya.

Nieprzyjemną nowiną jest wieść upowszechniająca się w téj chwili, że rząd ma zamiar okroić w funduszach uniwersytet. Długo jeszcze nie zapomni najpiękniejszych nadziei zakład straty, jaką poniósł przez oddalenie zagranicznych professorów. Nowa strata wprawdzie nie jest tak wielka i ważna jak pierwsza, atoli oddziaływać będzie szkodliwie i długo, bo dziewięciu professorów oddalą z ich powołania. Wyliczają między nimi panów Reinzellas (profesora chemii), Levtiasa, Dominandasa, Negrissa i t. d.